Rok II. Katowice, Sobota, dnia 25-go Kwietnia 1903 r. Nr. 93.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów
fl. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
26-go Kwietnia: N.M.P. dobrej rady.	godz. 4 minut 43.	godz. 7 minut 14.	26-go Kwietnia: Spitymir.

Zadania posłów naszych.

Lud polski Górnego Śląska wytęża wszelkie siły, aby w roku bieżącym wybrać posłów swoich, narodowych polsko-katolickich.

Przeprowadzenie posłów narodowych ma znaczenie dwojakie. Po pierwsze lud polski ma zdać niejako egzamin ze swej świadomości narodowej, ma pokazać Polsce i Niemcom, że może stanąć o nogach własnych i nie potrzebuje opieki niemieckiej, która mu tak bardzo ubliża, lud polski ma pokazać, że znosić nie chce nadal obelg, rzucanych mu w twarz przez rzekomych obrońców swoich, którzy nietylko odmawiają mu prawa do narodowości polskiej, którą sam Bóg go obdarzył, ale nawet odgrażają mu się biciem po twarzy. Słowem, lud polski ma stwierdzić czynami, że jest dumny z przynależności do narodu polskiego i umie ten drogi skarb szanować.

Powtóre zaś lud wyborami ma stwierdzić, że rozumie interesy swoje, że umie ich bronić, że umie sobie wyszukać na posłów mężów godnych zaufania jego, mężów takich, co żyją wśród niego i cierpią z nim razem, mężów takich, do których zawsze będzie miał przystęp, którym zawsze będzie mógł opowiedzieć swe bóle i potrzeby, mężów takich, którzy na miejscu będą pracowali dla dobra ludu polskiego. Albowiem praca dla ludu na miejscu jest głównem zadaniem posłów naszych.

Największem przewinieniem dotychczasowych posłów centrowych jest to, że nic a nic nie czynili dla ludu tu w domu na Śląsku, że nie zjawili się na żadnem zebraniu ludowem, że nigdy nie pokusili się o to, by się dowiedzieć, jakie lud ma bóle i potrzeby.

Głównem polem działania posłów ludu polskiego — to nie Berlin i arena parlamentarna, zasługą posłów — to nie dyplomacya i robota za pomocą rutyny parlamentarnej, bo ta praca bardzo a bardzo małe skutki przynosi ludowi polskiemu. Posłowie nasi powinni się zjawiać w Berlinie tylko wtedy, jeśli idzie o sprawy dotyczące bezpośrednio dobra ludu polskiego, jeśli nadarza się sposobność protestować przeciwko wnioskom, które narodowości, wierze i dobrobytowi przynoszą szkodę, jeśli nadarza się sposobność, że poseł może przed całym światem wypowiedzieć niesłychane krzywdy, które dzieją się bezustannie biednemu ludowi polskiemu.

Prasa nie może pisać o nędzy i biedzie narodowej i gospodarczej ludu polskiego, nie może karcić wybryków niemieckich odpowiednio, bo czyha prokurator na każde słowo ostrzejsze, a sądy skazują redaktorów na srogie i dotkliwe kary, przez co marnuje się pieniądz i zdrowie polskie. Ale bezkarnie może to uczynić poseł, bo jego ręka prokuratora nie dosięgnie. Aczkolwiek wielu polityków, chełpiących się wciąż zwycięstwami moralnemi w parlamencie i sejmie, wierzących wciąż w wielkie zdobycze narodowe za pomocą rutyny parlamentarnej, potępia takie pojmowanie wypełniania obowiązków poselskich w parlamencie, to każdy szczery obywatel polski przyznać musi, że w warunkach dzisiejszych działalność parlamentarna na zwalczaniu wrogich ludowi ustaw i wykazywaniu krzywd naszych ograniczać się musi.

Główna praca posłów jest bowiem w domu, na miejscu. Tu poseł powinien dopiero pokazać, że jest godzien zaufania, którem lud go obdarzył.

Skarżymy się wciąż, że germanizacya się szerzy, że aczkolwiek Śląsk się odniemcza, to nabiera coraz bardziej cech niemieckich pod względem kulturalnym.

Tu czeka trudna i moralna praca tych, których lud wybierze posłami. Oni razem z ludźmi dobrej woli stanąć winni na czele towarzystwa oświaty narodowej, o którą dotychczas tak mało u nas dbano. Nikt się o to nie troszczył u nas dotychczas, chociaż lud sam na własną rękę starał się zapełniać tę lukę w naszem życiu narodowem.

Lud sam zakładał czytelnie polskie po wsiach i miastach — jest ich dziś około 200 — a ci, którzy ludowi chcą przewodniczyć, o tem nie wiedzą.

Skarżymy się wciąż, że jesteśmy pod względem politycznym upośledzeni, że nie możemy korzystać z przysługujących nam praw obywatelskich, bo prawem kaduka nie możemy dostać nigdy miejsca dla naszych zebrań i towarzystw.

Lud sam chce tej biedzie zaradzić i chętnieby złożył swój wdowi grosz, aby tylko módz radzić nad biedą swoją i mieć kątek swobodny dla życia polskiego. Ale nie ma tych ludzi, którzyby ujęli te pragnienia ludu i zabrali się do budowy domów narodowych. To znów pole dla pracy posłów naszych i ich pomocników.

Skarżymy się wciąż, że lud nasz ekonomicznie tak jest zależny od pracodawców Niemców, że nie może objawiać swego zdania politycznego bez obawy, że jutro zajrzy mu w oczy nędza z taką śmiałością, bo wyrzucą go pracodawcy na bruk.

Skarżymy się wciąż, że lud nasz liche ma zarobki, że wynagradzają mu jego pracę ciężką Niemcy według samowolnego widzimisię.

Skarżymy się wciąż, że Niemcy depcą nogami godność ludzką robotnika naszego, łżąc, przeklinając i nawet obijając go. Aby tym krzywdom zapobiedz, trzeba pracować nad zorganizowaniem robotników naszych na zasadach racyonalnych i odpowiadających istotnym potrzebom. Tu znów otwiera się szerokie pole pracy dla posłów narodowych i ich przyjaciół. Oni powinni zająć się tą pracą, a nie skazywać jej na łaskę i niełaskę jednostek obsolutnych.

Skarżymy się wciąż, że lud nasz zależny od kupców niemieckich i żydowskich, od konsumów pracodawców. Tu znów czeka praca posłów naszych i ich przyjaciół: zakładanie spółek spożywczych, rolniczych i t. d.

Wiele zadań moglibyśmy jeszcze wyliczyć, które do spełnienia będą mieli posłowie nasi, ale przytoczone tu chyba wystarczą. Rozpisaliśmy się o tem jedynie dla tego, aby wyjaśnić nieuświadomionym, że posłowie przeważnie na miejscu w domu pracować muszą, jeśli chcą być godni zaufania, którem obdarza ich lud.

Praca ta, która czeka przyszłych posłów w Berlinie, a szczególnie praca w domu na Śląsku, wymaga ludzi wykształconych, z szerokim poglądem na sprawy narodowe i społeczne, praca, której pierwszy lepszy podołać nie może. Nie podoła jej Niemiec, bo ten nie może zrozumieć potrzeb ludu polskiego. Nie podoła jej socyalista, bo to wróg narodowości i wiary i dobrobytu naszego, nie podoła jej ten, którego chcą zrobić posłem dla tego, że jest robotnikiem. Być robotnikiem nie wystarczy, aby sprostać tym zadaniom, które posłowie ludowi spełnić muszą. Z tych przyczyn ani p. Królik, Sosna lub Morawski posłami być nie mogą. Niechaj zwolennicy nasi rozważą sobie dobrze ten artykuł i niechaj opowiadają o tem wszystkim tym, którzy stoją po stronie centrowców albo socyalistów.

Partya ludowa w Poznańskiem.

Nakreśliliśmy wczoraj dwa punkta naszego programu, które tak zasadniczo różnią nas od wszelkich innych stronnictw politycznych, jakie dotychczas w Polsce rozwijały swą działalność, t. j. rozciągnięcie pracy naszej na wszystkie ziemie polskie i powołanie do niej wszystkich warstw narodu naszego.

Te dwa punkta różnią nas także zasadniczo od partyi ludowej w Poznańskiem.

Stronnictwo to, założone i kierowane przez wydawcę »Orędownika«, p. dr. Szymańskiego, stanowiło silną reakcyę przeciw prądom ugodowym, które za czasów kanclerza Capriviego już nietylko okrywało nas hańbą i sromotą, ale groziło wprost zatraceniem poczucia odrębności narodowej u ludu naszego oraz poświęceniem najżywotniejszych interesów narodowych dla bardzo wątpliwych przyrzeczeń przedstawicieli rządu pruskiego. Szał ugodowy ogarnął był wówczas szerokie koła społeczeństwa naszego, a mając na swe usługi prawie całą prasę poznańską, mógł się stać niebezpiecznym. Reakcya była konieczną. Doniosłość chwili zrozumiał bardzo dobrze przywódca ruchu ludowego, w licznych artykułach wskazywał na szkodliwość ugody, wreszcie stworzył na okręg wyborczy poznański własną organizacyę wyborczą i własnego postawił kandydata. Usiłowania te, aczkolwiek włożono w nie dużo pracy i energii, nie dały na razie bezpośrednich korzyści, dwa razy stawali ludowcy pod hasłem do urny wyborczej i dwa razy ponieśli kleskę, działalność ich jednak nie pozostała bez skutku. Po zaciętej walce po obydwu stronach życzono sobie zgody, zgoda ta przyszła do skutku, a Poznań doczekał się nareszcie posła z zapatrywaniami na wskroś ludowemi w osobie p. Bernarda Chrzanowskiego. Przeprowadzenie tej kandydatury to owoc długoletniej pracy ludowców.

I na prowincyi ruch ludowy wystąpił z własną kandydaturą do walki wyborczej w okręgu kościańskim, który dotąd zastępował poseł Cegielski, lecz osiągnął tu rezultaty na razie bardzo nieznaczne. Że jednak i tu zaszczepiła się myśl postępowa, że i tu zasada oddania kierownictwa polityką narodową szerszem warstwom z pominięciem dotychczasowych prowodyrów silny znalazła oddźwięk, o tem świadczy obecny ruch przedwyborczy w tym okręgu, który prawdopodobnie dotychczasowego posła Cegielskiego pozbawi krzesła poselskiego, sadzając na niem człowieka zasad postępowych w osobie p. dr. Niegolewskiego z Poznania. Tak samo w okręgu jarocińsko-koźmińskim przeprowadzono do sejmu w miejsce zmarłego posła Mottego kandydata ludowego, p. dr. Chłapowskiego z Poznania, chociaż przeciwnicy usilnie polecali kandydata ze sfer ugodowych. To są praktyczne wyniki dotychczasowej działalności partyi ludowej w Poznańskiem. Jak wygląda program tej partyi?

»Orędownik« opiera swą pracę na średnich warstwach naszego społeczeństwa, kupcach, rzemieślnikach i drobnych przemysłowcach oraz mniejszych rolnikach, w tych średnich warstwach widzi on całą jego podstawę i przyszłość. Działalność swoją ograniczał »Orędownik« tylko na Poznańskie, a co najważniejsza, obronę interesów narodowych prowadzi »w granicach konstytucyi pruskiej«. Ostatni punkt zdaje się być najważniejszym ze wszystkich, od czasu do czasu bowiem znajduje swój wyraz w organach ludowych, a częste jego podkreślanie ściągnęło na wydawcę »Orędownika« nieraz ostre bardzo przygany, a nawet wyzwiska, wśród których góruje miano »szwarcwajsera«. Nie chcemy tu poruszać pytania, czy miano to ma choćby tylko w części swoje uzasadnienie, faktem jest, że w czasie ery ugodowej wyszła z pod pióra jednego z wybitniejszych zwolenników ruchu ludowego broszura, która zohydzając całą naszą przeszłość, jedyne zbawienie nasze upatrywała w pruskim porządku państwowym. Broszurze tej, która nie doczekała się zresztą zbyt wielkiego rozpowszechnienia, nie należy wielkiej przypisywać wagi, była ona raczej tylko chwastem, wyrosłym na gruncie ruchu ludowego. Rdzeń teoryi o działalności »w granicach konstytucyi pruskiej« tkwi w tem, że wszelka działalność narodowa oprzeć się winna na istniejących przepisach prawnych, których należy ściśle przestrzegać na każdym kroku. Wszelką pracę, któraby wykraczała przeciw ustawom obowięzującym, wyklucza się z programu. Z tego punktu widzenia potępiają przywódcy ruchu ludowego wszelką pracę tajną, jako sprzeciwiającą się ustawom państwowym. Partya ludowa chce więc działać jawnie i legalnie i na tym punkcie zgadza się zupełnie z polityką naszych ugodowców, którzy w braku ściśle określonego programu głoszą wciąż hasło »jednością i *jawnością* silni.« Ruch ludowy jednak nie przyznaje dotychczasowym przywódcom ruchu narodowego prawa do dalszego nim kierowania, jak to czynią narodowcy z powodu, że warstwa, z której przywódcy ci dotąd się rekrutowali, mianowicie szlachta pod względem majątkowem coraz bardziej upada, zaś duchowieństwo, które obok szlachty wchodzi w rachubę, zanadto jest zależne od władzy duchownej, aby módz kierować samodzielną akcyą narodową. W przeciwieństwie do ugodowców nie liczy ruch ludowy na korzystne dla nas zmiany kursu polityki pruskiej, przestzega przed łudzeniem się, wskazuje wciąż na grożące nam ze strony rządu pruskiego niebezpieczeństwo i nawołuje do samoobrony tak na polu gospodarczem jak na polu oświaty, przyczem za najsilniejszą twierdzę uważa ognisko rodzinne polskie. Tam powinno się głównie szerzyć świadomość narodową, tam uczyć dzieci czytać i pisać po polsku, tam uczyć dziejów ojczystych, bo prawo rodzicom tego nie zabrania.

Wyzyskanie dotychczasowych praw na korzyść ludności polskiej oraz domagania się nowych na drodze legalnej,

to istota teoryi o pracy »w granicach konstytucyi pruskiej«. Teorya ta — to najsłabszy punkt programu ludowców, która w ostatecznej konsekwencyi prowadzi do zupełnego zaniechania pracy narodowej poza ogniskiem rodzinnem. Granice »Konstytucyi pruskiej« oraz prawa obowiązujące w Prusach. to pojęcie ulegające zmianom, pojęcie zależne od prądów panujących w polityce. Na pytanie, jak postępować należy, jest rząd pruski zacieśni lub zniesie zupełnie i tak już szczupłe prawa nasze, mianowicie podlegające dotąd nieprzychylnemu nam sejmowi pruskiemu prawo o zebraniach i stowarzyszeniach, teorya ta nie daje nam żadnej odpowiedzi.

Pomimo tych zasadniczych różnic w programie ludowców i programie wszechpolskim istnieje jednak pewne pokrewieństwo pomiędzy obydwoma ruchami.

Obydwa stronnictwa powołują do pracy narodowej warstwy, które dotąd w naszem życiu publicznem wybitnego udziału nie brały, obydwa kładą nacisk na potrzebę samoobrony, wyrzekając się w istniejących dziś warunkach jakiejkolwiekbądź prośby ugodowej.

Czyż wobec tego pokrewieństwa nie należałoby zaprzestać ostrych nieraz zaczepek pomiędzy przedstawicielami obydwuch kierunków?

Rzucanie oszczerstw na przedstawicieli kierunku wszechpolskiego w rodzaju tych, jakieśmy wyczytali w ostatnim czasie w pismach ludowych poznańskich, oszczerstw niczem nieuzasadnionych, może tylko popsuć porozumienie się co do wspólnej akcyi — tak konieczne i zbawienne dla dalszego rozwoju ruchu ludowego w zaborze pruskim.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 kwietnia.

Obradowano dzisiaj w drugim czytaniu nad ustawą, znoszącą wyrabianie zapałek fosforowych. Projektowi sprzeciwiał się centrowiec Schättgen, twierdząc, że wyrób fosforowych zapałek nie jest więcej szkodliwym, niż wyrób innych chemicznych preparatów, jeżeli zachowuję się odpowiednie środki ostrożności. Wreszcie centrum stawiło wniosek o odroczenie obrad nad projektem, wzywając równocześnie rząd, aby tymczasem sporządził statystykę wypadków choroby i śmierci u robotników z powodu wyrobu zapałek fosforowych.

Wniosek ten jednakże odrzucono i przyjęto projekt, dołączając do tego rezolucyę, wzywającą rząd, aby starał się o inne zatrudnienie dla robotników, którzy dotychczas pracują przy wyrabianiu zapałek fosforowych.

Jutro obradować będzie parlament nad nowelą dla kas chorych.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 22 kwietnia.

Izba poselska

załatwiła się dzisiaj z projektem drugorzędnych kolei, przyczem rozmaici posłowie przedkładali poszczególne życzenia swych dzielnic, które w części odrzucono, w części przekazano do zbadania odnośnej komisyi.

Następnie rozpoczęto obrady nad kilku mniejszemi sprawami, lecz obrad tych nie ukończono i dalszy ich ciąg nastąpi jutro.

Polska.

Zabór pruski.

Młodzież polska przed sądem.

W poniedziałek stawało w Gnieźnie, jak donosi »Lech«, grono młodzieży polskiej przed izbą karną. Sprawa dotyczyła przekroczenia prawa o stowarzyszeniach. Oskarżeni zostali przez sąd ławniczy swego czasu skazani na karę, ponieważ odbywali zebrania Towarzystwa katolickiej młodzieży w Pustachowie bez zameldowania zebrań policyi. Pomimo, że policya na każdym zebraniu była obecną, nałożył prokurator w pierwszej instancyi kary na cały zarząd i na każdego członka, głos na zebraniu zabierającego, dla tego, że w ustawach były wyznaczone tylko dnie, w których posiedzenia się odbywać miały. a to prokuratorowi nie wystarczało, bo podług niego trzeba także podać godzinę i miejsce zebrania. Sąd ziemiański w apelacyi tylko czterech członków zarządu na kary skazał, a wszystkich innych uwolnił.

Kara za imię polskie.

Toruńska policya skazała p. Karola Kandziorę, pomocnika zegarmistrzowskiego, na sześć marek kary, lub 2 dni więzienia za to — jak w rozporządzeniu zaznaczono — że przy policyjnem przesłuchaniu miał wobec sekretarza miejskiego oświadczyć, iż mu imię Karol. Przekroczenie udowodniono rzekomo podpisem i metryką. Przeciw temu wyrokowi wniósł skazany apelacyę. Tak donosi »Gaz. Tor«.

Niemczenie nazw polskich.

Agenturę pocztową Ryńsk w powiecie wąbrzeskim przechrzcono na »Rheinsberg«.

Zabór rosyjski.

Ustąpienie Czertkowa?

Petersburski korespondent »Dziennika Poznańskiego« donosi, że generałgubernator warszawski Czertkow otrzyma tytuł hrabiowski i wysoki order, poczem w krótkim czasie ustąpi. Przypuszczają, że rządy tymczasowe objąłby generał Puzyrewski, przy pomocy Podgorodnikowa dla spraw cywilnych i Fullona dla spraw policyjnych.

Wiadomości ze świata.

Reformy wojskowe w Austryi.

Wiedeńska »Allg. Corresp.« donosi, że jeden z jej redaktorów miał rozmowę z ministrem wojny Pittreichem w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby w armii austryackiej. Minister powiedział korespondentowi, że fakt przygotowywania dwuletniej służby wojskowej nie ma żadnej senzacyjnej podstawy, jednakże sprawa jest jeszcze bardzo daleką od wykonania i przeprowadzenia. Na razie nie może być jeszcze mowy o wydaniu rozstrzygnięcia w tej sprawie, gdyż odnośne roboty przedwstępne nie są jeszcze ukończone. Minister powiedział dalej owemu korespondentowi, że wcale nie jest trafnem przypuszczenie, jakoby zamierzone zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej miało być koncesyą dla opozycyi węgierskiej.

Pobór wojskowy na Węgrzech.

Węgierski dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra obrony krajowej, polecające władzom wojskowym przygotowanie tegorocznego poboru na czas od 2 czerwca do 25 lipca.

Walka kulturna we Francyi.

Dotychczas z kongregacyi znajdujących się w Paryżu, tylko dwie, mianowicie Bracia św. Sakramentu i angielscy Passyoniści, uczynili zadość wezwaniu władz, aby opuścili klasztory. Przeciw zakonom, które oświadczyły, że ustąpią tylko wobec przemocy, komisarze policyi po spisaniu protokołu wnieśli skargi. Koło klasztoru OO. Kapucynów przy tej sposobności zgromadził się tłum, złożony z kilkuset ludzi i urządził demonstrancyę na rzecz zakonników.

Dyplomacya ks. bułgarskiego.

Książę Ferdynand bułgarski oznajmił, że nie będzie obecny podczas uroczystości kładzenia kamienia węgielnego pod mauzoleum w Plewnie, co ma nastąpić 25 b. m. Wygląda to tak, jak gdyby książę umyślnie nie chciał tam być obecnym, a w niektórych kołach przywiązują do tego nawet pewne znaczenie polityczne.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. O marnocie »Gazety Katolickiej« świadczy najlepiej jej wypowiedzenie się o procesie naszym z oberżystą Ludygą z Niem. Piekar. Wiadomo czytelnikom naszym, że dla zysku materyalnego Ludyga podał do rejencyi, że czcigodny ksiądz kanonik Zielonkowski jest niebezpiecznym agitatorem wielkopolskim. Jako pismo katolickie spełniliśmy swój obowiązek, piętnując postępowanie tego Ludygi. Za to spotkała nas sroga kara, bo skazano nas na 300 marek grzywny. »Gazeta Katolicka« zamiast potępić Ludygę, cieszy się niezmiernie i niesmacznie zaczepia »Górnoślązaka« za to, że bronił ks. kanonika. To czyni »Gazeta Katolicka«, wydawana za pieniądze księży katolickich. Jakiż jest jej katolicyzm?

Księża niemieccy, którzy nie wiedzą, co robić z swymi pieniędzmi, i marnują je na wydawanie takiego piśmidła ku wielkiemu zgorszeniu katolików polskich, powinni przecież conajmniej dbać o to, aby to piśmidło nie natrząsało się z uczuć katolickich Polaków. Otrzymaliśmy z Piekar Niemieckich wielką liczbę pism, wyrażających nam uznanie i podziękowanie za obronę zacnego kapłana, a były to listy od obywateli najpoważniejszych z całej parafii. Lecz »Gazeta« księży niemieckich ma smętną odwagę nas szarpać. Nie jest to po raz pierwszy, że postępuje sobie tak nie po katolicku, bo wciąż zaczepia księży polskich w sposób niesmaczny i niegodny katolików. Zupełnie tak samo, jak niektórzy księża germanizatorzy, którzy nazywają księży polskich »smykami i kocendrami cesarskimi«. Nasz kościół przecież jest powszechny i ma księży polskich, niemieckich, francuskich itd., a wszyscy mają jednę godność kapłańską. »Gazeta« księży miesza tę godność z błotem. My księży jako takich nigdy nie zaczepiamy, lecz karcimy tylko tych, co uprawiają politykę germanizatorską i szkodzą sprawie katolickiej. Cóż lud nieuświadomiony musi sobie myśleć, jeśli gazeta, wydawana przez księży, tak niecnie obchodzi się z księżmi polskimi jako kapłanami! Wydawców »Gazety Katolickiej« prosimy, aby raz ostatecznie położyli koniec temu zgorszeniu, które robi ich pismo.

— Ktoby mógł wskazać miejsce, gdzieby się mógł korzystnie osiedlić rodak stolarz na Śląsku, w Poznańskiem lub Galicyi, który od lat 15 pracuje na obczyźnie i pragnie, aby potomstwo jego nie wpadło w sidła germanizacyi?

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

14) (Ciąg dalszy).

VIII.

Sprawa stała się groźną. Gazety niemieckie zamieściły nader wzruszające artykuły o prześladowaniach, jakich doznaje spokojna ludność niemiecka od barbarzyńskiej i ciemnej masy, podniecanej przez anty-państwowe agitacye i fanatyzm religijny. Boege stał się bohaterem. On, nauczyciel, cichy i łagodny, krzewiący oświatę na dalekich krańcach państwa: on prawdziwy misyonarz kultury wśród barbarzyńców, pierwszy padł ofiarą rozruchu. Szczęściem, że za nim stoi sto milionów Niemców, którzy nie pozwolą, aby i t. d.

Bartek nie wiedział jaka burza zbiera się nad jego głową. Owszem, był dobrej myśli. Był pewny, że w sądzie wygra. Przecie Boege mu dziecko pobił, i jego pierwszy uderzył, a potem tylu na niego napadło! Musiał się przecie bronić. Rozbili mu jeszcze głowę kamieniem. I komu? jemu, którego wymieniały rozkazy dzienne, jemu, który »wygrał« bitwę pod Gravelotte, który gadał z samym Steinmecem, który miał tyle krzyżów! Nie mieściło mu się to wprawdzie w głowie, jak Niemcy mogli o tem wszystkiem nie wiedzieć i tak go pokrzywdzić, również jak nie mieściło mu się i to, jak Boege mógł obiecywać Pognębińcom, że ich teraz Niemcy będą nogami kopać, za to, że oni Pognębińcy, tak dzielnie bili Francuzów, ilekroć była sposobność. Ale co do siebie, był pewny, że sąd i rząd ujmą się za nim. Tam przecie będą wiedzieć, co on za jeden i co on na wojnie robił. Choćby nie kto inny, to Steinmec ujmie się za nim. Przecie przez tę wojnę i zbiedniał i chałupę zadłużył, toć przecie nie odmówią mu sprawiedliwości.

Tymczasem do Pognębina przyjechali po Bartka żandarmi. Spodziewali się widać strasznego oporu, bo przyjechało ich aż pięciu z nabitymi karabinami. Mylili się. Bartek o oporze nie myślał. Kazali mu na brykę siąść: usiadł. Magda desperowała tylko i powtarzała uparcie:

— Oj, trzebaż-ci było tych Francuzów tak wojować? Masz-że teraz biedaku, masz.

— Cichoj! głupia! — odpowiadał Bartek i uśmiechał się po drodze dość wesoło do przechodzących.

— Ja im pokażę kogo skrzywdzili — wołał z bryczki.

I ze swymi krzyżami na piersiach jechał jak tryumfator do sądu.

Jakoż sąd okazał się na niego łaskawy. Zgodzono się na istnienie okoliczności łagodzących, Bartek osobiście skazany został tylko na trzy miesiące więzienia.

Prócz tego skazano go na zapłacenie stu pięćdziesięciu marek tytułem wynagrodzenia rodzinie Boege i innym »obrażonym na ciele kolonistom«.

»Zbrodniarz wszelako, pisała w sprawozdaniu sądowem "Posener Zeitung", nietylko po odczytaniu mu wyroku nie okazał najmniejszej skruchy, ale wybuchnął tak grubijańskiemi słowy i tak bezczelnie począł wyrzucać państwu swoje rzekome usługi, iż dziwić się tylko należy, że obecny prokurator nie uformował przeciw niemu nowej sprawy, za obelgi względem sądu i względem niemieckiego plemienia...«

Tymczasem Bartek rozpamiętywał w kozie spokojnie swoje czyny pod Gravelotte, Sedanem i Paryżem.

Popełniliśmy jednak niesprawiedliwość, twierdząc, że postępek p. Boegego nie wywołał żadnej publicznej nagany. Owszem, owszem. Pewnego dżdżystego poranku, jakiś poseł polski bardzo wymownie dowodził, jak zmieniło się postępowanie z Polakami w Poznańskiem, jak za męstwo i ofiary, poniesione przez poznańskie pułki w czasie wojny, należałoby dbać więcej o prawa ludzkości w poznańskiej prowincyi; jak nakoniec p. Boege z Pognębina nadużywał swej pozycyi nauczyciela, bijąc polskie dzieci, nazywając je polskiemi świniami i obiecując, że po takiej wojnie, napływowa ludność będzie kopać nogami aborigenów.

I gdy tak poseł mówił, deszcz sobie padał, a ponieważ takiego dnia senność ludzi ogarnia, więc ziewali konserwatyści, ziewali national-liberalni i socyaliści, ziewało i centrum, bo było to jeszcze przed walką kulturną.

Wreszcie nad tą »polską skargą«, Izba przeszła do porządku dziennego.

Bartek tymczasem siedział w kozie, a raczej leżał w szpitalu więziennym, bo od uderzenia kamieniem otworzyła mu się rana, jaką na wojnie otrzymał.

Gdy nie miał gorączki, myślał, myślał jak ów indyk, który zdechł od myślenia. Ale Bartek nie zdechł, tylko nie wymyślił.

Czasem jednakże w chwilach, które nauka zwie »lucida intervalla«, przychodziło mu do głowy, że może niepotrzebnie tak »prał« Francuzów.

Na Magdę za to nadeszły ciężkie godziny, Trzeba było zapłacić karę: nie było skąd wziąść. Ksiądz pognębiński chciał pomódz, ale pokazało się, że w kasie nie miał całych czterdziestu marek. Biedna to była parafia ten Pognębin, a zresztą staruszek nigdy nie wiedział, jak mu się pieniądze rozchodzą. Pana Jarzyńskiego nie było w domu. Mówili, że pojechał w konkury do jakiejś bogatej panny do Królestwa.

Magda nie wiedziała, co ma począć. O przedłużeniu terminu nie było co i myśleć. — Cóż więc? Sprzedać konie, krowy? I tak był przednowek, czas najcięższy. Żniwo się zbliżało, gospodarka wymagała pieniędzy, a wyczerpały się już wszystkie. Kobieta ręce łamała z rozpaczy. Podała kilka próśb o zmiłowanie do sądu, wymieniając zasługi Bartka. Nie otrzymała nawet odpowiedzi. Termin się zbliżał a z nim i sekwestr.

Modliła się i modliła, wspominając gorzko dawne czasy przed wojną, gdy byli zamożni i gdy Bartek zimą jeszcze w fabryce zarabiał. Poszła do kumów pożyczyć pieniędzy: nie mieli. Wojna wszystkim dała się we znaki. Do Justa nie śmiała iść, bo i tak była mu winna, a nie płaciła nawet procentów. Tymczasem Just niespodziewanie sam przyszedł do niej.

Pewnego południa siedziała na progu chaty i nie robiła nic, bo ją siły z rozpaczy odeszły. Patrzyła przed siebie na goniące się po powietrzu muszki złote i myślała »jakie to ono robactwo szczęśliwe, buja sobie i nie płaci i t. d.« Czasem wzdychała ciężko, lub z jej pobladłych ust wyrwało się cichie wezwanie: »O Boże! Boże!«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Smiertelność w miesiącu lutym br. wynosiła na Śląsku w miastach ponad 15 tysięcy mieszkańców, licząc na każde 1000: Głogowa 15,5, Opole 14,5, Krol. Huta 16,3, Bytom 16,8, Gliwice 16,6, Katowice 16,8, Jelenia Góra 16,9, Stare Zabrze 18,2, Lignica 18,9, Zaborze 19, Reichenbach 19,3, Zgorzelice 19,6, Prudnik 19,8, Racibórz 20, Świdnica 20,7, Kłodzk 21,1, Zielona Góra 21,6, Brzeg 22,1, Lipiny 22,6, Wrocław 23,8, Nysa 23,8, Walbrzych (Waldenburg) 27,6, Rozbark 29,8, Bielawa 31,1.

— W obecnym czasie dużo młodych ludzi rozpoczyna naukę jakiego rzemiosła albo rozpoczyna pracę w jakiem przedsiębiorstwie przemysłowem. Należy wobec tego zwrócić uwagę, że ci młodzi ludzie potrzebują książkę roboczą (Arbeitsbuch), którą im wystawia miejscowa policya, a do otrzymania takiej książki trzeba mieć pozwolenie ojca lub opiekuna. Często się o tem zapomina, z czego później wynikają dla ojców i opiekunów nieraz koszta i nieprzyjemności.

Król. Huta. Żonie zwrotniczego Maisera skradziono przed kilku dniami z poddasza znaczne zapasy bielizny, i nie zdołano dotychczas złodzieja wyśledzić.

Bytom. We wtorek w południe spadły z dachu domu, należącego do właściciela Kosterlitza przy rynku, znaczne masy śniegu na ustawione przed domem rusztowanie, które pod ciężarem śniegu się załamało. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł szwanku, gdyż przypadkowo nikt tam w tym czasie nie przechodził.

Łagiewniki. W ubiegły piątek zmarła tutaj pewna osoba, którą miano pochować w niedzielę po południu. Jednakże trzeba było pogrzeb odłożyć do wtorku, gdyż droga do cmentarza katolickiego była zupełnie zawianą.

Ruda. Dwuch mieszkających tutaj s pracujących w koksowni we Frydenshucie robotników nie mogło w żaden sposób dostać się na miejsce pracy, gdyż tak kolej główna jak elektryczna nie kursowały z powodu śniegu. Wpadli więc na pomysł, aby koleją nadpowietrzną dostać się na miejsce. Wsiedli też rzeczywiście do jednego z wozów, transportujących węgle z kopalni »Brandenburg« do koksowni, i dojechali też, posuwając się po drucie nadpowietrznym, szczęśliwie na miejsce.

Górny Jastrzemb. Byłem przeszłej niedzieli na kazaniu, gdzie nam nasz czcigodny ks. proboszcz zapowiedział, że po nabożeństwie będą rozdzielane pisma ulotne, które sobie możemy w domu przeczytać, zaś o polityce i o przyszłych wyborach ks. proboszcz nie mówił, z czego się bardzo cieszymy.

Zabrałem jedno takie pismo »Co centrum uczyniło dla robotników« ze sobą i przeczytałem je sobie, alem się doczytać nie mógł, co też to centrum dobrego zrobiło. Centrum głosowało za wysokiemi cłami, które chyba tylko wielkim właścicielom korzyści przynoszą, ale nie małym rolnikom, których wielkie cła chyba tylko zrujnować mogą. Ja znam przykazanie wiary naszej: »co tobie nie miłe, tego drugiemu nie czyń«, którego centrowcy niemieccy chyba nie znają. Słusznie też zaznaczył jeden z posłów, że centrowcy tak często powołują się na Chrystusa, a Chrystus by ich zapewne wszystkich z parlamentu wypędził za to, że podrożyli chleb ludowi biednemu. Daremnie też centrowcy silą się na to, aby nas Polaków przekabacić na Niemców, bo Bóg nas Polaków tak samo stworzył jak Niemców, a co Bóg urządził, tego ani bramy piekielne, ani armaty niemieckie nie zwyciężą. Mam 68 lat i wszystko piszę z przekonania, bom już dużo w życiu przeszedł.

Na mocy mych długoletnich doświadczeń proszę was, bracia kochani, nie wybierajcie centrowców, ale naszych polskich posłów, których nam poleciło Polskie Towarzystwo Wyborcze. Ja sam dawniej mocno walczyłem za centrowcami, byłem za to nawet karany, ale poznałem się dziś na ich prawdziwej wartości. Bracia od Rudy i Rachowic, wśród których tyle lat pracowałem, błagam was, nie obierajcie Ballestrema, który nas Polaków po pysku bić kazał, tylko wybierajcie Polaka. Hańbą byłoby dla nas, gdyby taki Niemiec miał nas nadal zastępować w parlamencie.

Zabrze. Na kopalni »Król. Ludwiki« poniósł nieszczęście górnik Slenczek, któremu spadające węgle złamały rękę.

— Sąd ławniczy skazał dozorcę kopalni Barteczka na 10 mk. kary za to, że robotników niżej 16 lat zatrudniał dłużej niż 10 godzin dziennie. Zastępca prokurátora wniósł o 100 mk. kary.

Zaborze. Tutejsza rada gminna odbędzie zebranie, na którem obradować będą w sprawie włączenia do gminy 5 parcel z gminy Małego Zabrza, w sprawie dalszego prowadzenia skargi przeciwko zarządowi szkolnemu o ustanowienie sekretarza dla zarządu szkolnego i wreszcie w sprawie zniesienia podatku obrotowego i pobierania odszkodowania za ściąganie podatków kościelnych i innych przez kasę gminną.

— Szkody wyrządzone przez zamieć śnieżną okazują się dopiero teraz w całej pełni przy uprzątaniu śniegu. W boru niedaleko kopalni »Guido« są grube drzewa na pół przełamane, inne znów z korzeniami wyrwane z ziemi. U bardzo wielu drzew poutrącane są grube gałęzie, które dokoła pokrywają ziemię. Tor kolejowy z Gliwic do Orzesza jest jeszcze zupełnie zasypany śniegiem, mostów nie widać ani śladu. Robotnicy usilnie pracują nad oczyszczeniem toru.

Dorota. Górnik Ambroży Buchta spadł we wtorek z dachu, przyczem złamał kilka żeber i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, tak iż wątpią o jego życiu.

Gliwice. W tutejszej okolicy znaleziono do tego czasu 4 osoby nieżywe w śniegu, który je podczas nawałnicy przysypał. Z pewnością nie są to jednakże jeszcze wszystkie ofiary.

Toszek. Mamy tutaj jeszcze bardzo dużo ludzi, którzy nie czytają żadnych gazet, natomiast w niedzielę po nabożeństwie po karczmach wysiadają przy kieliszku wódki. Przeto jest tu wielu takich, którzy o wyborach do parlamentu nie mają pojęcia i znów wybieraliby Ballestrema na posła, co to Polaków kazał bić po pysku, a jest germanizatorem i nieprzyjacielem ludu polskiego. Bracia od Toszka! Powstańcie ze snu, złączcie się z tymi, co we »werkach« pracują, ci już dawno postanowili wybierać p. Siemianowskiego, redaktora »Głosu Śląskiego« z Gliwic, którego nam poleciło »Polskie Towarzystwo Wyborcze«, za nim więc agitujcie, a jeśli się rączo weźmiecie do pracy, to w wyborach przy pomocy Boskiej zwyciężymy. Czytajcie »Górnoślązaka« lub »Dzwon Polski«, wychodzący w Lublińcu, bo to gazety prawdziwie polskie, broniące praw ludu polskiego.

Martwi mnie jeszcze jedna rzecz, która każdego Polaka katolika wzruszyć musi do głębi serca. Któż to, bracia kochani, nauczył was pieśni niemieckich, któż wam pokupił te »liderbuchy«, że was nic rozumieć nie można? Dawniej tu »liderbuchów« nie było, a my nie śpiewaliśmy pieśni niemieckich, tylko nasze piękne pieśni polskie, bo te bardziej do naszych serc polskich przemawiają. Bracia! Wyrzućcie pychę z serc waszych i stańcie się znów dobrymi Polakami, bo Bóg karze ostro tych, którzy wypierają się mowy ojców swoich.

A już co do wyborów, agitujcie silnie za p. Siemianowskim, idźcie od chaty do chaty, pouczajcie sąsiadów, którzy nigdzie nie chodzą i nic nie wiedzą, aby w dzień wyborów żaden Polak katolik nie został w domu, tylko aby wszyscy jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej i na Polaka katolika głos swój oddali, jakim jest pan Siemianowski. *Parafianin.*

Kłodnica w Kozielskiem. Ofiarą nawałnicy śnieżnej padł robotnik Skrobek który w sobotę wieczorem wracał od pracy z Koźla do domu, i został przysypany śniegiem. Na drugi dzień znaleziono go nieżywego w śniegu już blisko Kłodnicy.

Koźle. We wtorek rano zamierzał pewien tutejszy żołnierz popełnić w koszarach samobójstwo; kula przebiła mu piersi i utkwiła w posowie. Samobójca odniósł ciężką ranę, lecz chwilowo jeszcze żyje i ma przytomność, tak że zdołają pewnie z niego wydobyć, co go spowodowało do tak rozpaczliwego kroku.

Gościęcin, w Kozielskiem. Z powodu zamieci śnieżnej nie odbyły się kontrole wojskowe w Gościęcinie I i II dnia 20, a w Łonach 21 kwietnia. Natomiast odbędą się kontrole dnia 28 kwietnia, i to o godz. 8 rano w Gościęcinie I, o godz. 10 w Gościęcinie II, a o godz. 3 po południu w Łonach.

— Według orzeczenia dyrektora ogrodnictwa Richtera z Wrocławia nie potrzeba się obawiać zbytniej szkody w tegorocznym zbiorze owoców z powodu ostatnich śniegów. Rychło rozkwitające gatunki, jak aprykozy, poniosły wprawdzie szkodę, lecz także z powodu mrozów przed śniegami, tak że na korzystny zbiór ich liczyć nie można. Kwiecie zaś innych gatunków owocowych jeszcze się do tego stopnia nie rozwinęło, aby śnieg mógł mu zaszkodzić.

Racibórz. Woda w Odrze stale i szybko wzrasta. W środę o godz. 3 po południu wodomierz wskazywał 4,18 m.

Płonia. W niedzielę 19 kwietnia odbyło sią tu zebranie na sali p. Kurzackiej, zwołane przez ks. Pf. celem założenia niemieckiego oddziału towarzystwa robotników katolickich. Zebrało się około 80 robotników. Przemawiał ks. Pfl. i wydawca »Oberschl. Volksztg.« o berlińskim »ferbandzie«, odpierając czynione związkowi temu zarzuty. Do towarzystwa przystąpiło 33 członków, z tych może 5 Niemców, reszta to wszystko Polacy, którzy wystąpili z oddziału polskiego. Bracia! Kiedyż się wreszcie przebudzicie i kiedy poznacie się na Niemcach centrowcach, którzy was zniemczyć pragną? Czytajcie gazety polsko-katolickie, które pracują dla waszego dobra, a nabędziecie prawdziwej oświaty polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Kraków. W piątek odbędzie się posiedzenie komitetu dla budowy pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim, odraczane kilkakrotnie dla braku kompletu. Komitet ma przyjąć solidarnie gwarancyę, że suma 30.000 koron, wyznaczona przez Wydział krajowy, będzie użytą na budowę pomnika.

Nadto ma komitet wydelegować dwu członków, aby nawiązali porozumienie z p. Lazarusem, b. dyrektorem Banku hipotecznego we Lwowie. Jak wiadomo, p. Lazarus zaproszony w skład komitetu, odmówił dla braku czasu.

Nowy kanclerz włoski.

Rzym. Król zamianował dotychczasowego ministra marynarki Morina ministrem spraw zagranicznych, ą kontradmirała Bettolo ministrem marynarki.

Niewyraźna gra Turcyi.

Belgrad. Przywódcy albańscy zobowiązali się przysięgą, że nie dopuszczą do przeprowadzenia reform w Starej Serbii, wedle planu austro-rosyjskiego. Tem tłumaczą koncentrowanie wojsk tureckich na granicach St. Serbii, gdzie umieszczono 50 batalionów. Skądinąd donoszą i to nie bezpodstawnie, że Turcya bawi się w ciuciubabkę, działając w ścisłem porozumieniu z Albańczykami i że rzekomo ich opozycyę przeciw reformom wyzyskuje jako płaszczyk dla pokrycia swych zbrojeń w innym kierunku.

Sprawy towarzystw.

Zawodzie. Tow. polsko-katol. mężów i młodzieńców pod opieką św. Szczepana z Zawodzia i okolicy odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę, dnia 26. kwietnia o godz. pół do 5-tej po południu w lokalu p. Fr. Woźnicy w Drajoku, na które szan. członków uprasza się jaknajliczniej przybyć. Goście zawsze mile widziani. Zarząd.

Jedłownik, p. Wodzisławiem. Towarzystwo polsk-katolickie mężów i młodzieńców pod opieką św. Barbary, urządza swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, 26. bm. po nieszporach w domu p. Klimka. Posiedzenie to obejmuje kilka ważnych spraw, upraszamy zatem o liczne przybycie tak członków jak i gości.

Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 24 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,70	15,20	14,40
Pszenica żółta	15,60	15,10	14,30
Żyto	13,00	12,60	12,20
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Szanownym rodakom **Laurahuty** i okolicy podaję do wiadomości, iż otworzyłem tutaj przy **ulicy Wandy** obok kotlarni **Fitznera**

skład mąki, krup i osucia

i sprzedaję po najtańszych cenach. Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa.

Józef Rutkowski.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Parowa stolarnia

Jeziolkowskiego na Górach Tarnowskich
„REDENBERG“
poleca po tanich cenach
dźwierze, okna, deski na dyliny (podłogi)
heblowane i szpundowane.
Przyjmuje zamówienia na
• **całe urządzenia domowe** •
z dobrego i suchego drzewa.

Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym
KRAKOW
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia
w każdym czasie. Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć, proszę i nadal mnie odwiedzać, i kreślę
z poważaniem
Jan Chlipalski, Kraków,
Rynek Kleparski l. 16.

Herman Rosenthal,

Rynek 12 **Bytom G.-S.** Rynek 12
poleca:

Ubrania męskie
z bukskinu, kamgarnu i szewiotu
od 14—42 m.
Stałe ceny.

Ubrania dla przystępujących do Stołu Pańskiego
w niedoścignionym wielkim wyborze
od 7½—28 m.
Stałe ceny.

Paletoty latowe
niebieskie, brunatne, czarne, oliwne, zielone i modne
od 15—32 m.
Stałe ceny.

Spodnie męskie
we wszelkich kolorach i materyach
od 3—15 m.
Stałe ceny.

Ubrania dla dzieci
w eleganckich, zgrabnych fasonach
od 3—15 m.
Stałe ceny.

Haweloki jesienne
ubrania dla otyłych,
paletoty dla chłopców
po tanich cenach.
Stałe ceny.

Wykonanie podług miary
pod gwarancyą za dobre leżenie
w najkrótszym czasie.
Stałe ceny.

Przy zakupnie od 20 marek wynagradza się w górnośląskim obwodzie przemysłowym zwrotny bilet 3-ciej klasy.

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz wszystkich przedmiotów, w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka“, „Głos Śląski“, „Iskrę“** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,
Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

Reklamacye podatkowe,

skargi, wnioski i prośby wszelkiego rodzaju
wykonuje dobrze i tanio;
rady w rzeczach prawnych
udziela **za darmo**
Teodor Nogielsky, pisarz,
Gliwice, ul. Klasztorna 17
przy sądzie ziemiańskim.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH

na duże i małe sztuki
przyjmie na **stałe zatrudnienie** do pracowni krawieckiej
A. Szymkowiak,
Katowice, ul. Andrzeja 2.

Zaproszenia weselne
wykonuje
gustownie i tanio
Drukarnia
„Górnoślązaka“.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz“

z obrazkami, który wysyła **ekspedycya „Górnoślązaka“ w Katowicach** (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem **30 fenygów.**

Woltera uznane znakomite **karmelki piersiowe, na kaszel i żołądkowe** do nabycia w Żernikach u Marcelego Jarosza.

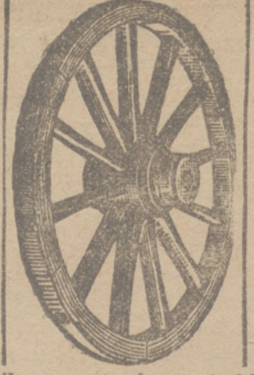
Polecam moją
kapelę
na wesela i wszelkie zabawy.
Wal. Klaja,
Katowice, ul. Grundmana 9.

Formularze

dla
reklamacyi podatkowych
nabyć można
w ekspedycyi „Górnoślązaka“ i u p. Rzepki, ul. Grundmana.

Najlepsze
Koła ciężarowe,
koła do pojazdów, koła gięte,

Dla kółek rolniczych



stosowny rabat.

z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą
Konstanty Czech,
górnośląska parowa fabryka kół,
Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).
Cenniki darmo i franko.

6000 marek

jest od 15 maja rb. w **Niem. Piekarach** na I. hipotekę po 5% do wypożyczenia. Bliższe szczegóły u
Wojciecha Pietrzyka
tamże, ul. Kalwaryjska.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Pożyczki
na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

DOM
w najlepszem położeniu w rynku, w którym się znajdują dwa duże składy i piekarnia, jest zaraz do sprzedania. Kupiec Polak każdej branży może liczyć na powodzenie. Zgłoszenia przyjmuje
M. Szczepaniak, Krotoschin.
Mam także **2 dobre gościńce** na sprzedaż.

Czeladnika krawieckiego
na stałą pracę przyjmie
Fr. Biliński,
Wrocław, Breitestr. 28.

Cygara tanio!

Adolf Loewy, Bytom G.-Ś.,

ul. Krakowska nr. 20, przy kolejce elektrycznej.

Destylacya hurtowna i winiarnia.

Wódka przy 5 litrach po **40** fen. za litr. — **Wyskok winny** podwójnie czyszczony 96% przy 5 litrach po **1,30** mrk. za litr. — **Żytniówka winna 1,00** mk. za litr. — **Rum Jamajka** czysty i mieszany od **60** fen. za litr. — **Nordhäuser** i **wrocławski 70** fen. za litr. — **Likiery podwójne 1,00** mk. za litr. — **Sok malinowy 1,00** mk. za litr.

WINA **WINA**

muszkatowe I. 48 fen., **II. 40** fen., **III. 26** fen. — **Węgierskie** cierpkie i słodkie. — **Czerwone** (dla małokrwistych). — **Reńskie** od **1,00** mk. za butelkę. — **Samos** (podobne do słodkiego węgierskiego) po **1,20** za litr.

Na wesoła i chrzciny osobno tanie ceny.

Cygara tanio!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.